

JAŚ I ODWIECZNE DRZEWO

– Zastanawialiście się kiedyś, jak stary jest wszechświat? Czy był od zawsze, a może powstał w konkretnym momencie? Nauka od dawna próbuje...

– Adasiu, ściszej proszę!

– Dobrze.

Mama lubiła, gdy jej starszy synek oglądał kanały popularnonaukowe, ale przecież nie musiał aż tak głośno nastawiać głośników. Wyrzała przez okno, na czteroletniego Jasia bawiącego się w ogrodzie. Śledził uważnie ślimaka pełzającego w stronę starego dębu. Tuż przy drzewie chłopiec zatrzymał się i w jego głowie zrodziła się myśl, że było tu od zawsze. Odwrócił się i ujrzał mamę.

– Jasiu, czas wracać, chłodno się robi.

– Mamusiu, czy to drzewo było tu od zawsze?

– Nie, głuptasku. Zasadził je tu pradziadek starego Lauterbacha.

Mama wzięła chłopca na ręce i wróciła z nim do domu. Przez cały czas rozmyślał o *twórcy* dębu, mitycznym dla niego pradziadku równie mitycznego Lauterbacha. Wydawało mu się dziwne, że kiedyś, w bliżej nieokreślonym momencie, jakiś pradziadek zasadził drzewo, które przecież było w jego ogrodzie od zawsze. Ale, jak to u małych dzieci, ta myśl szybko przerodziła się w inną, bardziej beztroską...

Nastał wieczór. Jaś i Adaś leżeli już w łózkach. Młodszy chłopiec przypomniał sobie o popołudniowych wątpliwościach i spytał:

– Adasiu, kim jest pradziadek Lauterbacha?

– Naszego sąsiada, od którego rodzice odkupili działkę?

Jaś zmarszczył brwi, zastanawiając się, czy właśnie o tego Lauterbacha chodzi. Ponieważ przez dłuższą chwilę nie mógł tego stwierdzić, zaryzykował odpowiedź twierdzącą.

– Nie wiem. Czemu pytasz?

– Bo mama mówi, że ten pradziadek stworzył, że zasadził drzewo.

– Ten stary dąb w ogrodzie?

Pytania brata były dla Jasia trudne, ale potwierdził i tym razem, z większym przekonaniem niż poprzednio.

– Może tak, a może odpowiedzialna była wiatrosiewność – Adaś musiał pochwalić się poznanym niedawno na biologii słowem, choć uważał, że mama mówiła prawdę.

– A co to wiatrosiewność?

– No wiesz, wiatr przenosi nasiona z lasu i w sumie drzewo powstaje z niczego. Śpij.

Jasiu nie odpowiedział, a z ostatniej wypowiedzi brata utkwiło mu tylko w głowie „powstaje z niczego”.

– Jak mogło powstać z niczego? – nie zadał tego pytania na głos. Wizja, że drzewo po prostu było tam zawsze, wydawała się bardziej prawdopodobna. Nawet, jeśli tak nie było, prędzej mama miała rację i pradziadek Lauterbacha je zasadził. To, że nigdy go nie widział, nie znaczy przecież, że nie istnieje.

KONIEC

Dla przyjaciela Dawida.